

O LEŚNIKACH I NIE TYLKO

„Chwała leśnikom za to, że dali się przekonać, szeroko otwierając leśne bramy turystom i wycieczkowiczom. Ogromna to przecież zdobycz społeczną. Prawdę mówiąc, kiedyś przed ludźmi (kulturalnie się zachowującymi) też nikt lasów na cztery spusty nie zamykał”. Tymi słowami rozpoczyna się artykuł A. Wielopolskiego zamieszczony w jednym z numerów sierpniowego „Życia Gospodarczego”.

Nareszcie doczekaliśmy się obiektywnego spojrzenia na zagadnienia rekreacyjnych funkcji lasu i właściwą ocenę pracy leśników. W związku z tym, że w artykule omawiane są nasze sprawy w sposób prawdziwy i rzetelny — przytaczamy obszernie fragmenty:

„A że aż od lat siedemdziesiątych zwlekano z urzędowym niejako udostępnieniem ogółowi leśnych kompleksów? (...) Chyba słusznie. Czyż bowiem wcześniej nasza leśna administracja była przygotowana na przyjęcie spodziewanej fali amatorów relaksu? Mogła im zapewnić parkingi samochodowe, wiaty, miejsca biwakowe — kuchnie polowe? (...) Różnie prezentują się owe turystyczne obiekty. Różne też ich zagęszczenie. Za ogromnie udane — chyba najpiękniejsze w Polsce — uznać trzeba zapewne te, na które zdobyła się Białostoczczyzna. Niebanalne w swej architekturze, estetyczne, starannie wykonane (...). A jest, jest gdzie się rozgościć. Przecież z 8,6 mln ha leśnej powierzchni udostępnili leśnicy dla celów turystycznych aż 6,8 mln ha. Tylko więc na niewielkich obszarach obowiązują ograniczenia. Obej-

mują one młodniki, szkółki leśne, parki narodowe, rezerwy, ostoje zwierzyny, obszary zagrożone erozją. Jest to wszakże zrozumiałe, ponieważ tu właśnie najłatwiej o szkody. A kto by za to płacił? (...) To, co zrobiono, to ciągle jeszcze początki. W oczach turystów to jednak bardzo wiele. Niestety, to, na co oni tak długo i cierpliwie czekali, staje się już celem różnej maści wandalii. Przykłady? Fakty? Znam ich niemało. Tyle, że nie wiem czy spisałbym na wołowej skórze (...). Kto więc, wobec tego, czy nie mieli racji ci leśnicy, którzy uważali, że z otwarcie lasów nie należało się spieszyć? Że trzeba było jeszcze trochę poczekać i nauczyć ludzi podstawowych zasad zachowania się w lesie. Szkody. Straty. Czyż jednak szczupła garstka leśników może upilnować miliony wycieczkowiczów? Czy może skutecznie zapobiegać wandalistycznym wyczynom, pożarom? Jakie jest wyjście? (...) Nie ma mowy — dowodzą biegli i znawcy — by gdzie indziej można było tak skutecznie regenerować siły jak właśnie w lesie. Stąd też zielony resort wykazał maksimum dobrej woli, zrozumienia, poszedł na ustępstwa. Ba, znam leśników, którzy pomagają budować obiekty turystyczne. To o czymś mówi. Ale tenże sam leśnik jest również pracownikiem przedsiębiorstwa gospodarczego. Czymże bowiem jest nadleśnictwo? Jednostką gospodarczą wykonującą corocznie określone — i bynajmniej nie łatwe — zadania. Ale spracowują się one nie tylko do tego, że w lasach (...) pozyskać trzeba 18—20 mln m sześć. grubizny. Piętrzy się mnóstwo i innych, równie ważnych i pilnych prac (...). Niesłuchanie zatem trudno godzić ów leśny kalendarz, leśną wodę z turystycznym ogniem. Niepodobna wszakże tego nie robić. Bo przedewszystkiem nie do przyjęcia jest alternatywa: tlen czy drewno. I jedno przecież ważne i drugie, też na wagę złota. I bez jednego i bez drugiego nie moglibyśmy żyć (...). Czasami jednak ci, którzy z dobrodziejstw lasu korzystają, nie chcą jakoś owej podstawowej zasady zrozumieć, albo też — co gorsza — udają, że nic złego się lasom nie dzieje, gdy oni — wyposażeni przez swoje fabryki, przedsiębiorstwa w odpowiednie środki — wnoszą w lasach obskurne budy, osławione campingi (...). Jako się rzekło — lasy otwarte i turystyczna fala wzbiera. Rozhulkana. Groźna. Trudna do utrzymania w ryzach. Ani na chwilę przeto nie można jej stracić z pola widzenia. Wydaje się jednak, że łatwiej nią sterować, gdy się jej zapewni foldery, mapy, przewodniki. No, bo skoro udostępniliśmy lasy to stają się one nieodzowne. Tymczasem ciągle ich mało i mało.”